Nr. 11. Przemyśl — Niedziela dnia 12. Grudnia 1897. Rok I.

„SŁOWO WOLNE“ wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata wynosi tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie . . .	4 złr. 80 ct.
półrocznie .	2 „ 40 „
kwartalnie .	1 „ 20 „
miesięcznie . . .	40 „

Numer pojedyńczy 10 ct.

SŁOWO WOLNE

Biuro Administracyi i Redakcyi ulica Jagiellońska L. 8, otwarte codziennie od godz 8 rano do 6 wieczór.

PO UPADKU.

Nie da się zaprzeczyć, że kiedy przed dwoma laty hr. Badeni obejmował ster rządów, Polacy zajmowali w Austryi stanowisko wpływowe i poważne, nie da się jednak również zaprzeczyć, że obecnie, po upadku hr. Badeniego, stanowisko owe dominujące zostało zachwianem. Nie trwożyłby się tem nikt i oczekiwanoby ze spokojem walki z Niemcami, gdyby nie Koło, po którem, tak nieszczęśliwy jest jego skład, wszystkiego, nawet paktowania z Schönererem i z tegoż trabantami, spodziewać się można. Kto aż do prostytucyi politycznej sprowadził Koło, o tem wie kraj cały.

Koło przyznaje się wprawdzie do programu autonomicznego, na który zgodzić się można bez zastrzeżeń, ale dlatego właśnie, że składa się on tylko z ogólników nieobowiązujących do niczego w zastosowaniu praktycznem. Z tak mglistym i elastycznym programem można równie gorliwie popierać gabinet Gautscha, jak gabinet Badeniego, można głosować za rozporządzeniami językowemi, jak przeciw nim, bronić istniejącego ustroju prawno-państwowego, jak domagać się jego zmiany.

Po brutalnej walce obstrukcyjnej, która doprowadziła do rozbicia parlamentu, podcięła resztę jego sił żywotnych i naraziła na szwank stosunek dotychczasowy obu połów monarchii, jeden objaw dodatni spostrzegamy: ruch autonomiczno-słowiański, zjednoczenie Słowian.

Otóż ruchowi temu przewodniczyć muszą Czesi i Polacy, jeżeli chcą znaleść poważanie u Niemców i brani być w rachubę, jako ważny czynnik polityczny. Więc szukać należy wspólnych punktów w programach politycznych Czechów i Polaków, omówić je i ustalić. Od Koła zależy udowodnić Czechom szczerość swych intencyi a znajdzie w takim razie wszechstronne poparcie. Jasnem i niedwuznacznem jednakże niechaj będzie oświadczenie Koła, głośnem hasło: przechodzimy wraz z innymi Słowianami do opozycyi. Ciemna przeszłość Koła, słynne «die Polen sind für jede Majorität zu haben», domagają się natarczywie rehabilitacyi czynnika znieprawionego politycznie długoletnim nałogiem.

Wiec słowiański, planowany w Krakowie ku temu może posłużyć a zbliżenie się posłów czeskich z polskiem obywatelstwem opozycyjnem utworzyć ligę, która objąwszy delegacyę polską i czeską w parlamencie, powiedzie zjednoczonych Słowian na święty bój z nieprzejednaną i wrogą równouprawnieniu narodowemu szowinistyczną bandą niemiecką.

Nie szczujcie.

Dziwny zaiste objaw; w chwili poważnej, ba, przełomowej, w chwili powołującej każdego Polaka pod sztandar solidarności narodowej, w chwili, gdzie waśniom wewnętrznem należy dać spokój i wystąpić imponująco na zewnątrz, spotykamy się w prasie galicyjskiej z szkaradnym objawem niecierpiętliwości rasowej i wyznaniowej, ze systematycznem szczuciem na żydów. Szczuciu temu daje się podkład ekonomiczny, wołając wielkim głosem: «Żyd winien jest jedynie zanikowi moralnemu i ekonomicznemu kraju, on jest czynnikiem rozkładowym. Zatem precz z nim, eliminujmy go, odosobnijmy, odepchnijmy, a wtedy Galicya stanie się rajem.« O ile żyd wpłynął na deprawacyę polityczną u nas, niechaj wyjaśnią ci, co szczują na niego, a niedawno chcieli go mieć sojusznikiem w walce wyborczej, nawet mieli go w imię ojczyzny i zagrożonego ładu społecznego. Z klerem szły ręka w rękę kahały i rabini, centralny komitet wyborczy zwał żydów najdroższymi, obywatelami uświadomionymi, stróżami porządku. Dlaczego mają dzisiaj żydzi być innymi, przynajmniej ich większość? Dlaczego antysemickie pisma wtłaczają ich w szeregi międzynarodówki, pomawiają o konszachty z żydowskimi Niemcami, o pangermańskie zakusy? Nader przejrzysta jest ta polityka. Kogo chce się zohydzić, poniżyć przeciw komu rozdrażnia się masy, temu u nas odmawia się przedewszystkiem patryotyzmu, czyni się go wrogim wszelkim aspiracyom narodowym. Fałszem wierutnym są rozmyślne oszczercze twierdzenia. Żydzi czują się synami kraju, przylgnęli do ziemi, w której spoczywają kości ich przodków, gotowi są do świadczeń, do poświęceń, ale zarazem wymagają słusznie, aby traktowani byli na równi z resztą tubylców.

Z naszego grodu weźmy przykład. Kto, jeżeli nie inteligencya żydowska święci obchody narodowe z wielkim pietyzmem? Kto, jeżeli nie inteligencya żydowska pielęgnuje język ojczysty? Tak obfitych księgozbiorów jak «Czytelnia naukowa» i «Ognisko» nie posiada żadne inne stowarzyszenie. Czytają tam i uczą się, właśnie bacząc na czystość języka i poprawne wysławianie się. Jakiem jest uznanie, jaką podzięka?

Zejdźmy teraz na pieniądz. «Grosz tylko u żyda» — powtarza za swoimi przewódcami ciemny tłum. Znowu kłamstwo. Takiej biedy jaka panuje między żydowstwem, nie znajdziesz u proletaryatu chrześciańskiego.

Jeżeli względnie więcej grosza znajduje się w ręku żydowskiem, powoduje ten objaw roztropna oszczędność a nie lichwa, zdzierstwo i inne nieczyste sprawki. Prawda, że żyd jest więcej pomysłowym i przemysłowym od przeciętnego chrześcijanina. Takim zrobiły go wieki, bo usuwany zewsząd upustu dla swej inteligencyi i ruchliwości mógł tylko znaleść w handlu. Nie jet to jednak ni złem, ni ujemnem, wszak konkurencya wolna.

O, są przewrotni, godni pogardy żydzi, lecz takich osobników spotykamy w każdem połeczeństwie; nie zmieciemy przecie zbrodni z widowni światowej. Nie godzi się wszakże generalizować, z jednostek wnioskować o ogóle. Moralny poziom żydowstwa z pewnością nie jest niższy od moralnego poziomu chrzesciaństwa. A jeżeli są wady jakie, to usunąć je można jedynie powoli środkami łagodnemi, nie operacyą upragnioną przez antysemitów.

Nie szczujcie więc, bo często zdarza się, że szczujący także pokąsanym bywa.

Restauracya zamku na Wawelu.

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm, jak wiadomo, celem uczczenia jubileuszu pięćdziesięcioletniego panowania cesarza, wybudować w Krakowie kosztem kraju i oddać na własność skarbu wojskowego nowe budynki i zakłady dla wojska, a to w tych rozmiarach, jakich potrzeba dla obecnej załogi i zakładów wojskowych, pomieszczonych w zabudowaniach zamkowych na Wawelu. Po zupełnem opróżnieniu w ten sposób Wawelu, Sejm złożyć ma u stóp tronu ponowną prośbę, by cesarz Zamek wawelski w swe posiadanie objął.

Równocześnie polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, by w celu wykonania powyższej uchwały poczynił bezwłocznie potrzebne kroki, tak, aby budowa nowych budynków wojskowych w r. 1898 się rozpoczęła i aby przedłożył na rok 1898 odpowiednie wnioski finansowe.

Wykonywając powyższe polecenie, Wydział krajowy przedłożył ministertwu wojny propozycyę oddania bezpłatnie gruntu pod budowę mieszczących się obecnie na Wawelu zakładów wojskowych i wypłacenia na koszta tej budowy ryczałtowej kwoty, którą Wydział krajowy oznaczył pod warunkiem, by do lat trzech zamek na Wa-

Zatruty napój.
(Kartka z tajemnic zakulisowych).
Humoreska.

Napisał Wiktor Bojnarowski.

— Panie dyrektorze, szukam już od godziny wąsów a ten fryzyer włóczy się gdzieś zamiast czuwać nad tem, aby było wszystko w porządku.

— Panie dyrektorze, powtarzam panu po raz ostatni, że jak nie dostanę z piątkę zaliczki, narobię na scenie takiego skandalu, że wieczór dzisiejszy pamiętać pan będziesz długo.

— Panie dyrektorze, maszynista wypił wszystek spirytus, nie mam nawet nad czem zagrzać żelask od fryzowania włosów.

— Panie dyrektorze, ta cegła rozrobiona ze smalcem to ma być szminka? Zbyt szanuję moje ciało, które jest przybytkiem artyzmu, aby podobnego smarowidła używał do malowania twarzy.

— Panie dyrektorze, gdzie wosk! Muszę nadsztukować sobie nos, a tu ktoś mi cały kawał wosku zabrał z przed nosa.

— Cicho! nie krzyczcie, tak wszystkim na razie dogodzić nie mogę. Czy wy macie sumienie? Czy wy nie wiecie, że ja sam mam tyle zgryzot że nie wiem gdzie stoję; czyż nie wiecie że na dziś rozsprzedano dopiero jedną lożę i cztery fotele? Czy wy chcecie mnie zamordować, zabić, zrujnować waszemi wymaganiami? Czy w waszych sercach nie ma już iskierki litości?

— Panie dyrektorze, ażebyś mnie pan tak źle nie sądził, wstrzymam się ze skandalem do jutra.

— Dziękuję ci panie Błaźnicki, ja wiem że komicy są zawsze poczciwymi ludźmi.

— To ty hultaju ściągnąłaś wosk, oddaj tu zaraz.

— Tato! ten pan mnie bije.

— Panie Krzykalski, jak pan możesz pozwalać, aby syn pański dopuszczał się podobnych kradzieży.

— Daj mi pan spokój, idę do budy zapalić lampę i przygotować egzemplarz.

— Janie, czy tam gdzie nie stoi szminka z pudełkiem.

— Stoi tu na oknie jakieś pudełko - nie wiem czy to.

— »Metall pomade« — nasmaruj się tem sam niedołęgo, może tam jeszcze jakie drugie jest?

— Jest drugie większe, może to?

— No nareszcie! Jest reszta szminki może na dziś wystarczy.

— Gdzie fryzyer?

— Poszedł po laurowe krople dla panny Naiwnickiej, gdyż dziś jest rozdrażnioną.

— A jesteś nareszcie Szubkiewicz, chodź no tu?

— Do usług.

— Gdzie jest spirytus do grzania żelazka, ha?

— Ja nie wiem, pono nie było?

— Gdzie on się podział co? Wyduldałeś pijaku do ostatniej kropli.

— Ta gdzie panie Wątrobkiewicz.

— Nie?

— Żebym taki zdrów był że nie, przysięgam Bogu.

— To twoje szczęście, gdyż spirytus ten zatruty był arszenikiem.

— O dla Boga! Gwału!

— Czemuż się tak przestraszyłeś?

— Gwałtu jestem otruty, ratunku!

— Idź napij się wody, to ci pomoże. A widzisz drabie że piłeś, a co nie mówiłem?

— Tylko troszeczkę, wziąłem na ząb bo, mnie bardzo bolał.

— Milcz! Teraz gdy nie masz wyjścia, gdy za chwilę staniesz przed obliczem zagniewanego Boga, w obec majestatu śmierci mów przynajmniej prawdę — będzie to pierwszy i ostatni raz w życiu — Szubkiewicz czy piłeś spirytus?

— Ta...k pi...łem... wszystko... wypiłem.. trucizna... więc... już niema... żadnego ratunku... umrzeć w tak... młodym wieku, osierocić żonę... dzieci zostawić wdową... oj, oj, jak tu piecze w żołądku... umieram...

— Daj spokój drabie, nic ci nie będzie słuchaj no, pamiętaj dobrze po słowach: «Gdy mnie wszyscy opuścili, was duchy i furye piekielne wzywam na pomoc». pociągniesz za sznurek, ażeby z prawej strony spadła skała a potem po lewej stronie posuniesz kulisę i puścisz fajerwerk, a Jan i Michał niech równo windują dyabła, bo Czortkiewicz ma tremę i boi się, żeby nie spadł pod scenę.

— Panie Wątrobkiewicz, proszę wydać polecenia memu następcy, gdyż ja już nie będę mógł wykonać je, niech się pan na mnie nie gniewa — proszę odemnie podziękować i pożegnać pana dyrektora odemnie, służyłem mu wiernie i właśnie z tego powodu umieram przedwcześnie.

— Ależ nie bój się, nic ci nie będzie, ja żartowałem tylko.

— Ja już czuję, że ostatnia godzina się zbliża.

— Kurtyna do góry!

— Ja jeszcze nieufryzowany, za chwilę mam wejść na scenę, co począć, wezmę hełm na głowę, to będzie najlepiej.

— Prawdziwy artysta zawsze umie sobie poradzić.

*

»Kiedy więc wszyscy mnie opuścili, was duchy i furye piekielne wzywam na pomoc.«

— A to co? maszynista? gdzie maszynista, skałę spuścić. A dyabeł gdzie? Jana i Michała gdzieś nie ma. Czortkiewicz czeka pod sceną już od kwadransa.

— Panie Czortkiewicz, musisz pan wejść z boku! A pan, panie reżyserze zapal fajerwerk i spuść skałę, ja tymczasem uprzątnę się z grotą — ale gdzie ten hultaj maszynista się podział?

welu w całości w posiadanie kraju oddany został. Ministerstwo wojny zgodziło się w zasadzie na propozycyę Wydziału krajowego i zażądało wskazania odpowiednich pod przyszłą budowę grnntów. Wydział krajowy w pierwszej linii ofiarował grunta na Prądniku czerwonym, stanowiące własność funduszu Szpitala św. Łazarza — Ministerstwo nie uznało ich jednak za odpowiednie, z powodu zbytniego ich oddalenia od środka miasta a w bliskości pasu fortecznego. Wydział krajowy zarządził przeto w porozumieniu z wojskowością poszukiwania za innymi placami, które to poszukiwania są obecnie w toku.

Wydział krajowy, zdając o tem sprawę Sejmowi, wyraża nadzieję, że jeszcze w ciągu zbliżającej się sesyi zda Sejmowi sprawę o zawartej stanowczo z Ministerstwem wojny umowie, która umożliwi stopniowe opróżnienie Zamku na Wawelu i rozpoczęcie robót restauracyjnych.

Nieco o Przemyślu.

Patryotyzm bankrutuje! *A livre ouvert* wyjaśnię wam to. Uświadomieni nie potrzebują podniety, dla nieuświadomionych znów «wspólnemi siłami« urządzony obchód środowy z powodu cen wysokich był nieodstępny. «Handlowcy« po obfitych libacyach w imię «ściskania kiesy i zaprzestania życia nad stan« nie przybyli także. Więc pustki i żale: »Patryotyzm bankrutuje!»

Natomiast w«Czytelni naukowej« rzecz poszła gładko, w sali magistratu było pełno i ciepło. Radykalny dr. Mester zdobył się na przemówienie wzruszające do głębi, odczyt Kasprowicza porywał. Z ochrzczonych jawił się jedynie czcigodny prezes «Sokoła« dr. Tarnawski.

Gdzie szukać teraz patryotyzmu?

«Dyplomacya rzecz nielada» jak powiada Urbański w «Pochodzie z pochodniami«. Dyplomatycznie po małomiasteczkowemu wywinął się nasz magistrat z dylematu: któremu z pism miejscowych udzielać ogłoszenia?

Część członków magistratu, przy nich stał p. burmistrz, była za umieszczaniem ogłoszeń w obydwóch pismach, część za umieszczeniem tylko w *Echu*. O zgodę było trudno, siarczyście ścierano się. Zawyrokowano po salomońsku: żadne z pism miejscowych nie jest poczytne; ogłoszenia otrzymają pisma krajowe. Biedna praso prowincyonalna napędzasz ogłoszenia Plohnowi. W taki to sposób popiera się przemysł domowy.

Na szlaku rozwoju ekonomicznego dzień 8. grudnia zaznaczył się złotemi zgłoskami. Kupcy katoliccy uchwalili założyć «Spółkę handlową«. Odtąd tylko z źródeł pierwszorzędnych, z wykluczeniem pośrednictwa, pociągać się będzie towary. Drżyjcie Gansowie! Drżyjcie Landauowie i Gittery! Ryż, cukier i nafta niewybuchowa z rąk wam się wymkną. Ale kiedy? Dużo wody spłynie Sanem, zanim słowo stanie się ciałem.

Krach kawiarniany nieunikniony. Centralka pobija na głowę współzawodników. Mięszane małżeństwo Schneider-Sliwiński wyprowadziło na plac bitwy 65 dzienników, kawę z bitą śmietanką, lokal bezdymny i dwie urodziwe bufetówki. Przy ich sztandarze zwycięstwo. Przecie asymilacya ma coś dobrego.

Srogość komisyi artystycznej przy Wydziale krajowym zniewala teatr hr. Skarbka do wiernego wytrwania na glebie lwowskiej, chociaż do nas rwie się operetka, pewna powodzenia. Teatr niemiecki stara się zapełnić tę próżnię. Od 5. stycznia dawać będzie przedstawienia w kasynie wojskowem i w sali »Sokoła«. Rozpoczęta z Niemcami walka, w «Sokole« synom Germanii nie rokują powodzenia, chyba że wszechwładne bóstwo oportunizmu wmięsza się w grę. Zobaczymy.

KRONIKA.

Przemyśl dnia 11. grudnia.

Pamiętajmy o Towarzystwie szkoły ludowej.

Na posiedzeniu Rady miejskiej we czwartek obradowano nad budżotem. Budżet na rok 1898 omówimy w osobnym artykule.

Partya socyalno-demokratyczna zwołuje 19 b. m. zgromadzenie ludowe w Rzeszowie. Na zgromadzenie ma przybyć poseł Kozakiewicz.

Kupcy katoliccy uroczyście obchodzili dzień patronki swej 8. b. m. Trzymali dzień cały klepy zamknięte a po nabożeństwie u OO. Franciszkanów zasiedli do skromnego poczęstunku w hotelu „Victoria". Zgromadziło się około 40 osób. Przemawiano na temat łączności kupców i wznoszono liczne toasty.

O lepsze latarnie i lepszą naftę proszą usilnie mieszkańcy ul. Świętojańskiej, którzy i tak pozbawieni są wszelkiej opieki magistratu.

Najechał w piątek wieczorem t. z. drążkaż na p. R. przechodzącego ul. Kazimierzowską. P. R. odniósł lekkie stłuczenie prawego boku. Drążkaż umknął.

Otwarcie „Ogniska", stow. dla kształcenia się, nastąpiło dzisiaj o godz. 7. wieczorem. Słowo wstępne wygłosił adw. p. dr. Glanz, prezes „Ogniska".

Opłatek urządzi „Sokół" w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia

Zmuszono do złożenia godrości radnego p. Podłuskiego, urzędnika kolei państwowych. Zaiste pyszna jest swoboda obywatelska w Galicyi

Noszenie worków i ciężarow chodnikami jest wzbronione regulaminem porządkowym dla miasta. Żołnierze to cywilne zarządzenie ignorują, chodnikami noszą wory, kosze z węglami, drzewo, tłumaki i spychają przechodniów na ulicę. Komenda fortecy zochce żołnierzom przypomnieć, iż regulamin dla porządków w mieście *każdego* obowiązuje.

Liczne grono osób złożone z inteligencyi i kilkunastu włościan witało o godzinie $3^1/_2$ rano 8. b. m. b. ministra hr. Badeniego na dworcu kolejowym. Hr. Badeni spał, więc nie pojawił się. Wręczono służbie dla hrabiego dwa bukiety z świeżych kwiatów, włościanie wznieśli kilkakrotnie gromkie „Niech ż je".

Wieczór uroczysty urządzony staraniem Wydziału Czytelni naukowej, ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego Adama, zgromadził onegdaj w sali ratuszowej liczną i doborową publiczność, która z przejęciem się wysłuchała program nader obfity, do uroczystej dostrojony chwili.

Uroczystość zagaił zastępca prezesa Czytelni naukowej p. dr. Mester, przemówieniem pełnem polotu i treści, poczem nastąpił odczyt znanego publicysty i poety p. Jana Kasprowicza na temat „Poglądy społeczne Mickiewicza". Pomimo obfitej istniejącej już literatury o nieśmiertelnym wieszczu i dziełach jego, potrafił prelegent zająć nadzwyczaj publiczność, podnosząc kilka mniej znanych, n emniej jednak ciekawych rysów charakterystycznych dzieł Mickiewicza, uwydatniających zapatrywania społeczne genialnego ich twórcy. — Niemniej dobrze wypadła część muzyczno-wokalna. O artystycznej grze na skrzypcach p. Maszy chyba wspominać nie potrzeba, znany on bowiem jest i ceniony przez naszą publiczność. Misterne wykonanie Nocturnu Chopina, przez p. Liszniewskiego, doznało ciepłego uznania ze strony publiczności, niemniejszego też uznania doznała deklamacya p. Rosenberga. Do uświetnienia wieczora przyczynił się niemało chór męski, zwłaszcza odspiewaniem „Hymnów słowiańskich" Niżankowskiego. Publiczność gorącymi oklaskami darzyła wykonawców pojedynczych numerów programu, dając tem samem wyraz uznania dla komitetu za trudy jego poniesione około urządzenia tego prawdziwie patryotycznego obchodu.

nn.

Żywa pochodnia. Dzisiaj po godzinie 8. rano służąca, pozostająca w obowiązku u kuśnierza zamieszkałego w kamienicy p. Schütza, wybiegła na ul. Franciszkańską cała w płomieniach. Zapaliła się na niej odzież skutkiem wybuchu nafty. Żywą pochodnię ugasił stójkowy. Silnie poparzone dziewczę odstawiono do szpitala powszechnego.

Szampan oryginalny Schlumbergera po 3 złr. sprowadził p. L. Dienstl. Tej taniej a prawdziwej marce warto dać buzi. Na święta radzimy także zaopatrzyć się w wina z piwnicy p. L. Dienstla. Wina są czyste, sztuki ani śladu, ceny przystępne.

Dręczenie zwierząt znowu kwitnie. Wczoraj widzieliśmy jak woźnica z parowej pralni p. Löwentala bezlitościwie smagał konie, które wóz przeładowany kocami wojskowymi nie mogły ruszyć. Konie pod razami batoga padały na kolany, drgał w biednych stworzeniach każdy nerw, buchała z nich para. Niestety nie było pod ręką stójkowego, aby wziął za kołnierz brutalnego batożnika.

Bal kolejowy odbędzie się w tym karnawale, a to staraniem inspektora kol. państ. p. Szyjkowskiego i komitetu złożonego z urzędników kolejowych.

Przepisy ustawy budowniczej zabraniają surowo zamieszkania domu świeżo wybudowanego przed upływem roku. P. Żytka ustawa budowlana nic a nic nie obchodzi. W marcu r. b. rozpoczął budowę nowej kamienicy przy ul. Władycze a z 1-szym grudnia r. b. wynajął całą od piwnicy po strych, bez względu na wilgoć, którą mury jeszcze są przesiąknięte. Bodaj to być kamienicznikiem i mieć szpital naprzeciw świeżego domostwa dla wilgocią na łoże cierpienia obalonych czynszowników.

Czują się być dotknięci drobni przemysłowcy katoliccy tem, że ich nie wezwano do uczestniczenia w obchodzie środowym kupców. Powiadają: „Przecie szewc, greizlernik, pozłotnik i karawaniarz nie są kupcami w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jeżeli ich proszono, i my drobiazg na to zasłużyliśmy. Nie jestośmy przecie od macochy". O ile żałoba ta jest słuszną, pozostawiamy ocenieniu aranżerów środowego obchodu.

Zjazd delegatów powiatowych kas chorych Galicyi i Bukowiny odbędzie się jutro we Lwowie. Z Przemyśla udali się na zjazd p. dr. Scheinbach, przewodniczący zarządu pow. kasy chorych i p. Szifler.

Robotnicy dzienni zatrudnieni przy konserwacyi kolei żalą się, że obniżono im płacę dzienną o 10 ct. W zimie dla robotnika ubytek 10 ct. jest nader dotkliwy. Dziwi nas to zarządzenie, bo oszczędzanie na lichem wynagrodzeniu robotnika dziennego z pewnością nie leży w intencyi dyrekcyi we Lwowie.

Projekt ustawy budowniczej dla wsi i mniejszych miasteczek, przedłoży Wydział krajowy na najbliższej sesyi sejmowej. Przeszło 6.000 gmin wiejskich, 16 miast i 12 miasteczek nie ma dotąd potrzebnej ustawy, — mimo istnienia od przeszło lat trzydziestu samorządu kraju. Gminy te podlegają dotąd pod względem przepisów budowniczych najróżnorodniejszym, a w przeważnej części tylko pisemnym dekretom kancelaryi nadwornej, sięgającym nawet zeszłego stulecia, oraz rozporządzeniom i cyrkularzom ministeryalnym, gubernialnym i namiestniczym.

Te względy, a i bardzo wiele innych, jak powtarzające się corocznie milionowe straty po wsiach z powodu klęsk pożarów, liczne epidemie z powodu nędznie budowanych chałup itd., przemawiają za koniecznością wydania takiej ustawy.

Radymno. *(Koresp. Słowa Wolnego)* Rozeszła się w naszej mieścinie wieść, że dotychczasowy proboszcz r. k. ks. Pastor przenosi się na mazury a duszpasterstwo po nim ma objąć ks. dr. Łabuda z Przemyśla.

Sylwetka hr. Welzersheimba, ministra obrony krajowej. Chudy, wysoki, włosy i broda dobrze siwe, twarz podłużna, czoło ku tyłogłowiu zapadające, Jest ministrem żelaznym, nic go nie ruszy z miejsca. Od r. 1889 zasiada w każdem ministerstwie, na kwestye polityczne zupełnie nie reaguje. Uważa się za delegata armii i męczy go widocznie duchowo ilekroć z „cywilnymi" musi się targować o jakiś wydatek dla wojska lub odpowiedzieć na wściubską interpelacyą. Jego niewzruszone stanowisko najlepiej świadczy o niemocy parlamentu austryackiego. „Moja polityka" — rzekł pewnego razu w Izbie — „odznacza się jasnością; treści ją znak złoty na portepé, które noszę". To wyrażenie się nader ciekawe „odpowiedzialnego ministra" oklaskiwali patryotyczni posłowie. Zresztą unika, o ile to jest możebnem, osobistego zetknięcia się z deputowanymi. Jest obcym w parlamencie. Mimo to uchwala się wszystko, co zażąda, bez oporu. Dlaczego bo nie? W razie jakiejś zakusy wystarczy obsadzić każde z ministerstw generałem o programie politycznym, widniejącem na port pé, a nikt nie odważy się takiemu ministerstwu być opornym.

Hucuiski antysemityzm. Z Kołomyi donoszą, że we wsi Jabłonicy w powiecie nadwórniańskim napadła banda hucułów (około 80 ludzi) na tamtejszych żydów, poczęła ich bić, następnie rzuciła się na domy żydowskie powytłukała okna, wyłamała drzwi, połamała ławki i stoły a jednego żyda nawet nożem pokaleczono. Żandarmerya miała do 20 ludzi przyaresztować. Agitacya antysemicka poczyna praktycznie skutkować.

Tajemnica długiego życia. Niejaki sir John Savyer ułożył i ogłosił niedawno publicznie prawidła, według których postępując, można się stać długowiecznym. Prawidła te zamknął p. Savyer w 19 przykazaniach hygieny, odnoszących się do rozmaitych drobnostek, na które zazwyczaj mało zwracamy uwagi a które, mimo to w życiu naszem ważna grają rolę dla tego, że powtarzając się ciągle, stanowią większą część jego. Oto te przykazania sir Savyera.

1. Należy spać ośm godzin. 2. Przytem zawsze leżeć na prawym boku. 3. Okno sypialni przez całą noc trzymać otwarte. 4. Drzwi sypialni zakryć portyerą. aby nie było przeciągu. 5. Łóżko ustawić tak, aby nie dotykało ściany. 6. Brać codzień zimną kąpiel. 7. Przed śniadaniem używać przechadzki. 8. Jeść mało mięsa i zawsze uważać, żeby było dobrze ugotowane. 9. Nie pić nigdy surowego mleka. 10. Jeść dużo tłuszczów. 11. Unikać napojów wyskokowych. 12. Codziennie robić ćwiczenia gimnastyczne na wolnem powietrzu. 13. Nie trzymać w pokoju żadnych zwierząt. 14. O ile to możliwe mieszkać jak najwięcej na wsi. 15. Uważać na trzy rzeczy: Wodę do picia, wilgoć i kanały. 16. Szukać urozmaicenia w pracy. 17. Robić sobie częste a krótkie wakacye. 18. Poskramiać swoją ambicyę. 19. Poskramiać swój temperament.

Kto życie urządzi sobie według tych reguł, ten — twierdzi sir Savyer — nie wiadomo dla czego nie miałby dożyć do stu lat. Do tego twierdzenia dodaje sir Savyer daty statystyczne z których wynika, że śmiertelność, dzięki rozmaitym, nowo wynalezionym prawidłom hygieny, zmniejszyła się znacznie w ciągu dwustu lat ostatnich. Dotyczy to jednak tylko ludzi w wieku do lat 35; ludzie zaś, którzy ten wiek przekroczyli, mają mniejsze szanse niż przed dwustu laty. Wniosek z tego taki, że dzięki wynalazkom z dziedziny hygieny, można teraz łatwiej zapobiegać śmierci u słabowitych młodzieńców niż dawniej. Kto jednakowoż się urodził i przetrwał wiek młodzieńczy, temu przed dwustu laty było lepiej. Nie było kursów telegrafowanych, telefonów, kolei. Kupiec czy dyplomata, musieli sami chodzić po wszystko, używali ruchu i hartowali się już tem samem. Dzisiaj człowiek w tym wieku, w którym się już ma zdecydowane stanowisko społeczne i towarzyskie, prowadzi dzięki ułatwieniom komunikacyjnym, żywot więcej zaskorupiały i dla tego ludzie

---

— On otruty, proszę pana dyrektora.

— Co? Gdzie? Kiedy? Czem?

— Wypił spirytus przeznaczony do grzania żelazka, a spirytus ten zatruty był arszenikiem.

— Ależ kto zatruł arszenikiem, spirytus w najlepszym gatunku, ja sam wlałem do maszynki.

— Panie dyrektorze, ktoś puka.

— Otwórz?

— To pan doktor Proszek!

— Wpuścić!

— Jest jeszcze jeden pan.

— Kto taki?

— Baron Miech, mówi, że chce się widzieć z panną Naiwnicką.

— Powiedz mu, że za kulisy obcym wstęp wzbroniony.

— On twierdzi, że jemu wolno, że nie jest obcym.

— Zresztą wpuść — panna Naiwnicka teraz wolna, umiera dopiero w trzecim akcie, może ten baron ma jaki pilny interes.

— Panie doktorze, ja jestem otruty arszenikiem.

— Jaką dozą? A dawno zażyłeś?

— Przed dwoma godzinami, bardzo wielką dozę.

— I jakże się czujesz?

— Mam boleści w żołądku, a oprócz tego ogromnie się czegoś boję.

— A to rzeczywiście silne objawy otrucia, zaraz zatelefonuję po pogotowie towarzystwa ratunkowego, a tymczasem napij się mleka.

— Niema mleka.

— Jest w miseczce, ale przeznaczone do mycia twarzy po przedstawieniu.

— Halo!

— Halo!

— Kto przy telefonie?

— Doktor Proszek!

— W teatrze niebezpieczny wypadek otrucia, proszę przybyć natychmiast z antidotami. Koniec.

— Do kogo pan doktor telefonował?

— Po pogotowie ratunkowe dla otrutego maszynisty.

— Ależ panie doktorze, ja żartowałem, to nie był wcale zatruty spirytus, on wcale nie jest otruty.

— Cicho! No to w takim razie musimy całą tę sprawę zatuszować, gdyż moja powaga lekarska ucierpiałaby na tem.

— Gdy pogotowie przybędzie, dam mu antidota i zdobędę sobie większy rozgłos uratowaniem otrutego od niechybnej śmierci.

* *
*

W pół godziny później Szubkiewicz leżał w szpitalu otoczony medykami.

Po zażyciu antidotów zrobiło mu się lepiej a na drugi dzień był zupełnie zdrów i mógł opuścić zuchowato podwoje szpitala.

Nazajutrz dzienniki poranne doniosły w kronice pod nagłówkiem. »Pożyteczna instytucya« co następuje. »Wczoraj za kulisami teatru miejskiego zaszedł wypadek, który mógł się bardzo tragicznie skończyć, gdyby nie skuteczna pomoc naszego towarzystwa ratunkowego. Mianowicie maszynista teatru Szubkiewicz przypadkowo (?) wypił znaczną dozę spirytusu zatrutego arszenikiem. Lekarz teatralny dr. Proszek skonstatował, że stan chorego jest bardzo niebezpieczny, mimo to pogotowie ratunkowe przystąpiło na miejscu do ratowania chorego i cudem prawie udało się mu wyrwać nieszczęśliwego z objęć śmierci. Jest to jeden z licznych dowodów, jak pożyteczną jest tak humanitarna instytucya, jak nasze towarzystwo ratunkowe, towarzystwo, które niestety ma tak mało poparcia. Spodziewamy się, że wszyscy obywatele naszego grodu ockną się z apatyi i jak jeden mąż poprą tak humanitarną instytucyę, jak nasze towarzystwo ratunkowe«.

Po dwudniowej przerwie maszynista objął służbę na nowo, odtąd jednak spirytus z maszynki nie ulatniał się nigdy.

Wszyscy przez kilka dni byli pod wrażeniem grozy wypadku tylko Wątrobkiewicz i dr Proszek śmieli się serdecznie, że mimowoli przyczynili się do reklamy towarzystwa ratunkowego i zapobiegli zbyt częstemu ulatnianiu się spirytusu.

Złoczów, 7. września 1897.

którzy przekroczyli 35 rok życia, mniej mają odporności na wpływy szkodliwe.

Z legend prowansalskich. Dziwny panował w tym kraju obyczaj! .Ktokolwiek przybywał na dwór księcia, był przyjmowany gościnnie, a na wieczerzę otrzy ywał rybę pieczoną.

Biada jednak temu, kto dotknął tej znakomitej potrawy, bo istniejące od wieków w tem państwie prawo głosiło, że kto objadł rybkę z jednej strony aż do kości, a potem obrócił ją na talerzu na drugą stronę, odprowadzany był do więzienia i oddawany w ręce kata, w więzieniu zaś miał prawo wypowiedzieć żądanie, ktoremu niezwłocznie miało się stać zadosyć. Oczywiście wyłączone były życzenia, wiodące do uwolnienia więźnia od śmierci.

Otóż pewnego razu przybyło na dwór księcia pacholę młodziutkie, grające misternie na lutni i śpiewające cudne piosenki. Słuchał książe, słuchała księżniczka, słuchali dworzanie, a wśród fraucymeru niejedna łezka zabłysła w oku na myśl, iż niebawem i młodego lutnistę spotka okrutny los wszystkich poprzednich gości.

Podano wieczerzę, a w końcu jej podano gościowi rybkę pieczoną. Pacholę ze smakiem objadło jednę połowę aż do ości, a potem obróciło ją na talerzu, aby zabrać się do strony drugiej.

Zrobiła się cisza, jakby makie n siał, a potem dworzanie w krzyknęli chórem:

— Ten ci jest, który rybę na talerzu obrócił!

Wezwano straż i odprowadzono pac .olę do więzienia. Napróżno jednak żądano, aby wypowiedział życzenie, któremu stałoby się zadość. Zrozpaczone pacholę mówiło; „Co mi po tem? Ażali mnie to od miecza katowskiego uwolni?“

Aż tu trzeciej nocy pobytu w ciemnicy, nocy poprzedzającej egzekucyę okrutną, przez zakratowane okienko wsunęła się rączka biała, a z niej wypadł zwitek papieru. Pacholę porwało papier i przy blasku księżyca odczytało słowa: „Żądaj aby wykłuto oczy temu, kto widział, żeś obracał rybę na alerzu!“

Westchnął chłopiec, wezwał straż i posłał życzenie swe księciu. Życzenie spełnione być musiało, więc książę zaczął kolejno wzywać do siebie dworzan, począwszy od najwyższych, skończywszy na najniższych, ale nikt nie chciał się przyznać, że widział pacholę obracające rybę. Nawet sam książę milczał jak zaklęty.

Kat, który już ostrzył miecz, odszedł z kwitkiem. I tak za sprawą niewiasty pewnej z fraucymeru przepadł zwyczaj okrutny, bo odtąd już wszyscy skazani wyrażali tylko jedno życzenie...

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą telegraficznie: Gautsch jest bezradny, u żadnego ze stronnictw nie ma zaufania. Usiłowania do doprowadzenia znośnego przynajmniej *modus vivendi* rozbiły się na prach. Koło polskie zajęło stanowisko ostro opozycyjne, uchwaliło z Czechami iść ręka w rękę, nie uronić z postulatów prawicy nic a nic. Szlachta czeska i polska tudzież kler szeregują się pod sztandarem Sławiańskiej jedności. O pracy parlamentarnej ani marzyć. Ministerstwo obywać się będzie do czasu §. 14. Wszyscy czują zbliżenie się chwili stanowczej, która rozstrzygnie o przyszłem ukształtowaniu się państwowem Austryi. Na tę pochylnię zepchali Austryę Niemcy z ich obstrukcyą rewolucyjną. W sferach bardzo wysokich żałują za hr. Badenim niezmiernie. Bezhołowie nie do opisania. Węgrzy tą anarchią są silnie zaniepokojeni. Hr. Gołuchowski konferuje z monarchą.

Dział ekonomiczny.

Giełda pracy.

Jest częstokroć bardzo trudno dla robotnika dziennego dostać zajęcie nawet w pełnym sezonie i musi on, aby zarobić na chleb, albo za niską cenę pracować, co się wyzyskowi równa, albo na niepewne szukać zajęcia w innej miejscowości. Jeżeli tam znowu pełno rąk, poszukujący zajęcia wlecze się dalej, aż wreszcie obrany z grosza, podpada ustawie o włóczęgostwie

Jak to zjawisko tłómaczy ekonomia społeczna, tutaj nie przedstawimy, nie mamy bowiem zamiaru kreślić rozprawy naukowej; notujemy jedynie fakt, zarazem podając w zarysie projekt, powzięty przez kilku obywateli miejscowych, miłujących szczerze proletaryat.

Ci obywateie zamierzają z nadchodzącą wiosną, zawiązawszy poprzednio stosunki z wszystkiemi większemi miastami w kraju i z istniejącemi biurami streczeń, urządzić w Przemyślu bezpłatną giełdę pracy, w pierwszej linii dla robotników dziennych.

Giełda z wiosną będzie wiedziała jakie roboty zamierzone są tak w Przemyślu jak i w innych miejscowościach, tudzież czy siły miejscowe wystarczają lub nie, czy trzeba sprowadzić obcego robotnika, w jakiej ilości i jakich kategoryj. Na tej podstawie znajdzie się giełda w możności ogłoszenia popytu na robotnika w kierunku ilościowym i jakościowym. Giełda przyjmować też będzie wpisy robotników poszukujących pracy i założy spisy dokładne, w których robotnicy na kategorye podzieleni zostaną. Gdy cena pracy bezwątpienia jeden z momentów głównych stanowi, staraniem giełdy będzie otrzymać cenniki pracy w poszczególnych miejscowościach. Giełda uda się o pomoc do powiatowych kas chorych, które w ciągłem i bezpośredniem zetknięciu z robotnikami zostają i cenne mogą dać wskazówki co do minimum wynagrodzenia, bo na tem minimum polega przecie ustanowienie udzielonych przez powiatowe kasy chorych zapomóg.

O założeniu giełdy i czasie rozpoczęcia jej czynności. które na razie rozróżniczkować niepodobna — uwiadomi się pracodawców z tem, że potrzebne ręce na giełdzie pracy znaleść mogą.

Giełda dla robotników funkcyonować będzie bezpłatnie, drobną opłatę i to tylko dla opędzznia kosztów administracyi, pobierając od pracodawców.

Zaznaczamy, że giełda pracy zostanie założoną na próbę, inicyatorowie bowiem wiedzą bardzo dobrze z jakiemi przyjdzie walczyć trudnościami, wiedzą, że siły prywatne do podołania tak wielkiemu i trudnemu zadaniu nie starczą. Jeżeli giełda pracy, przynajmniej w Przemyślu, okaże się w zastosowaniu praktyczną, żywotną i przydatną robotnikom, natenczas czynniki miarodajne znajdą przynajmniej żywy przykład. który i gdzieindziej da się stosować. Giełda pracy jest niezbędną, szczególniej w Galicyi. gdzie nie ma ani jednej instytucyi publicznej dla ochrony interesów robotnika dziennego, najbiedniejszego z całego proletaryatu.

Kącik literacki.

* * *

Cudownie świeci księżyc blady,
Kiedy srebrząc fal kaskady,
Łzawym blaskiem na nich drga.

Cudnie w gęstwi słowik śpiewa,
Kiedy w cichą noc wylewa,
Skrytych cierpień tęskny głos.

Cudnie płonie ranna zorza,
Kiedy krwawe zlewa morza,
Na błękitną niebios toń.

Cudnie skrzy się perłą rosa,
Kiedy słonko wśród niebiosa,
Swem promieniem muska ją.

Ale najcudowniejszem przecie,
Kiedy małe, lube dziecię,
Pierwsze modły Bogu śle.

Lwów. *Henryk Fogl.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Czyzyński. Z drukarni Leona Schwarza w Przemyślu.